Nr. 91 | We Lwowie Wtorek dnia 31. Marca 1896. | Rok XX[illegible]X.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 5[illegible] franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube: w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 [illegible] de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 30. marca 1896.

W ciągu ubiegłej sesji parlamentu austrjackiego, która rozpoczęła się była w d. 15. lutego, załatwiono liczny szereg przedłożeń rządowych, z których wymieniamy co ważniejsze: budżet na r. 1896; ustawę o poborach profesorów przy szkołach państwowych; dla akuszerek; ustawę o dostarczeniu funduszów na rozszerzenie uniwesytetu czeskiego w Pradze; ustawę dotyczącą budowy gimnazjum w Nowym Sączu; takąż ustawę o budowie III. gimnazjum państwowego w Krakowie; ustawę o rozszerzeniu czasowego uwolnienia od podatku domowo-czynszowego domów przebudowanych w Bernie; ustawę o sprzedażach na raty; ustawę o pożyczkach meljoracyjnych; ustawę o budowie linji kolejowej Chodorów Podwysokie; ustawę o odpisywaniu podatku domowo czynszowego; ustawę o podatku konsumcyjnym dla oleju skalnego; ustawę o wolnym od podatku oleju skalnym dla użytku przy motorach; ustawę o uregulowaniu handlu drobiazgoego i t. d.

Ponieważ rząd, wnosząc projekt regulacji płac urzędniczych, oświadczył był, że takowa dopiero po zawotowaniu przez parlament podatków od piwa i wódki urzeczywistnioną być może, przeto posłowie czescy w komisji budżetowej zamierzają podobno uczynić wniosek, ażeby rozprawy nad projektem tej regulacji odroczyć aż do czasu kiedy rząd przedłoży nieznane obecnie jeszcze szczegóły podwyższenia podatków od wódki i piwa.

* * *

Köln. Ztg. występuje bardzo ostro przeciw interpelacji Haucka w sprawie mowy Bossego i nazywa tę interpelację rozbójniczą wyprawą przeciw rządowi Badeniego. Interpelanci, pisze ten dziennik, udają, że nic nie wiedzą, iż rząd i polityka pruska, która występuje przeciw Polakom w Prusiech, wobec Polaków w Austrji, w szczególności wobec rządów Gołuchowskiego i Badeniego znajduje się w stosunku przyjaznego sojusznika. Chorążowie Schoenerera żądali od Badeniego uspokojenia swych obaw; spóźnili się o trzy tygodnie lub zamilczeli rozmyślnie Bosse wyjaśnił, iż uwagi jego odnoszą się do agitacji, która równie nieprzyjemna jest rządom i żywiołom porządku (jakiego?) zaprzyjaźnionych państw ościennych. *Köln. Ztg.* uważa odnośny wywód *Fremdenblattu* za dostateczną odpowiedź na interpelacją

* * *

W Peszcie odbyła się temi dniami zwołana przez prezesa węgierskiego gabinetu, hr. Banffy'ego, konferencja Serbów, w której wzięli udział minister oświaty Wlassics, ban Kroacji hr. [illegible] huen Hedervary, serbski patrjarcha Brankowicz, prezes sejmu kroackiego, wszyscy deputowani narodowości serbskiej i znaczna liczba wybitnych osobistości z Kroacji i południowych Węgier. Prezes gabinetu powitał zgromadzenie i oświadczył, że jedynym celem obrad jest organizacja serbskiego kościoła i ustalenie nieuregulowanych dotychczas stosunków. Referent radca ministerjalny Dorday zaznaczył, że serbskiemu kościołowi brak jest dotychczas jednolitej organizacji; powoduje to liczne niedogodności, którym rząd zamyśla zapobiedz, nieograniczając autonomji serbskiego kościoła. Zamykając konferencją, która miała wyłącznie informacyjny charakter, wyraził prezes gabinetu życzenie, aby celem uregulowania serbskich spraw kościelnych zwołano kongres. Ostateczna organizacja serbskiego kościoła w Węgrzech nastąpi na zjeździe, który zwołany będzie później.

* * *

O położeniu w Bułgarji piszą z Sofji: Upłynęły już miesiące miodowe „uznanego księcia“, ale i radość z „uznania“ ulotniła się prawie zupełnie Zdaje się nieledwie, że w sferach miarodajnych wrażenie tego uznania na ludność przecemono tak samo, jak wrażenie wywołane przechrzczeniem księcia Borysa. Niewątpliwie jest bowiem niezadowolenie, ogarniające coraz szersze warstwy ludności. Twierdzenie, że przechrzczenie ks. Borysa stanowiło ofiarę, jaką ks. Ferdynand złożył życzeniem narodu, nie ma najmniejszej podstawy; zbija je obojętność, jaką ludność okazuje wobec dokonanego faktu przejścia następcy tronu na prawosławie. Ale i powaga księcia względnie nie wiele zyskała na uznaniu, chociaż przyznać trzeba, że dotychczas jeszcze Rosja nie zgłosiła się do księcia z pretensjami, któreby w kraju wywołać mogły niezadowolenie. Z drugiej jednak strony rozpowszechnione jest mniemanie, znajdujące wyraz tu i ówdzie w prasie bułgarskiej, że książę wytworzył sobie stosunek podwójnej zależności, a mianowicie od Rosji i od sułtana. I podróż księcia do Stambułu wywołuje w prasie bułgarskiej rozmaite obawy i z pewną niecierpliwością oczekują, w jakich formach obracać się będzie przyjęcie księcia nad Złotym Rogiem. Wprawdzie przyznano mu tytuł „królewskiej wysokości“ w ustnej wymianie myśli, który to tytuł przyznały mu także mocarstwa potrójnego przymierza, ale urzędowego tytułu „wysokość“ bez wszelkich dodatków, nie udzielił mu dotychczas sułtan, co się tem tłómaczy, że tytuł ten przysługuje wielkiemu wezyrowi, który posiada pierwszeństwo przed księciem bułgarskim, jakko lennikiem sułtana.

* * *

Anglja będzie musiała dwie od razu prowadzić wojny w Afryce: jednę na południu z powstańcami w kraju Matabele, drugą na północy z Derwiszami. Z pierwszymi załatwi się Anglja niewątpliwie bez większych wysiłków, zwłaszcza jeśli pospiesznie będzie działała i nie pozwoli rozszerzyć się powstaniu. Według telegramów, w środę o północy rozeszła się w Bulewayo pogłoska, że powstańcy idą przeciw miastu. Powstała stąd panika i ogólne zamieszanie. Wysłano siły zbrojne we wszystkich kierunkach. Jeden oddział spotkał się istotnie z powstańcami i stoczył z nimi utarczkę. Po stronie angielskiej poległo 7 ludzi, a 4 zginęło bez wieści. Straty nieprzyjaciela nie znane. — Sprawę wyprawy przeciw Derwiszom omawia *Times* donosząc, że francuski i rosyjski członek kasy egipskiego długu państwowego żądali odroczenia decyzji z tego powodu, że mocarstwa europejskie nie obradowały jeszcze nad sprawą zaliczki. Równocześnie wywodzili oni, że kasa nie jest kompetentną do uchwalenia środków na wyprawę i że uchwała, podjęta w ich nieobecności, nie ma podstaw prawnych — Dalej donosi gazeta ta, że rząd egipski odpowiedział sułtanowi co do wyprawy, iż w porozumieniu z Anglją zamierza odzyskać cenne terytorjum, które Egipt stracił przez rozmaite powstania. Skutkiem wmięszania się sułtana było zatem to, że rząd egipski został zniewolony do otwartej odpowiedzi, iż ostatecznym celem wyprawy jest zdobycie Sudanu. Na zebraniu stronnictwa liberalnego krytykował lord Rosebery zewnętrzną politykę rządu i podnosił, że położenie na całym świecie, zwłaszcza na dalekim Wschodzie i w Afryce, powinno pobudzić rząd do ostrożności, jeśli zamyśla uczynić jakie nowe przedsięwzięcia.

Bank krajowy.

Dwanaście lat istnienia banku krajowego wystarczyło, ażeby przy umiejętnej i energicznej gospodarce dyrekcji stworzyć z niego jedną z najświetniej prosperujących polskich instytucyj finansowych. Doniosłość tego faktu w naszych warunkach narodowego jest większą, aniżeli się to może zdawać na pierwszy rzut oka. W krajach zachodnich, które od dawna rozwijają się normalnie w każdym kierunku, — a więc i pod względem ekonomicznym, instytucje finansowe, w mniejszym albo większym stopniu są tylko objawem prywatnej lub zbiorowej przedsiębiorczości i zmysłu spekulacyjnego. U nas posiadają one ponadto inne jeszcze donioślejsze znaczenie. Są bowiem poniekąd probierzem naszej dojrzałości do szerszego życia ekonomicznego, egzaminem, który pozwala nam faktami zadać kłam twierdzeniu naszych najserdeczniejszych, jakoby społeczeństwo polskie swoją energję i zmysł przedsiębiorczy umiało wkładać tylko w rzeczy, posiadające jaknajmniej styczności ze sprawami intenzywnemi i realnemi. A jeżeli, z tej wychodząc zasady, cieszyć nas musi każdy objaw przedsiębiorczości narodowej w zakresie tych spraw, to o wiele większem zadowoleniem napełnia nas świetny rozwój instytucji, której kraj cały użyczył swojej firmy i która oficjalnie niejako powinna świadczyć przed obcymi o stopniowem rozwijaniu się zmysłu finansowego w narodzie, przez tyle lat oddychającym wyłącznie atmosferą poezji i złudzeń. Że instytucja ta rozwija się istotnie jak najpomyślniej, o tem świadczy także sprawozdanie jej z zeszłorocznych czynności, które poniżej streszczamy w najwybitniejszych zarysach.

Rok ubiegły był nader trudnym dla rolnictwa, nie zbyt pomyślnym dla przemysłu, a ciężkim pod względem pieniężnym. Bank krajowy, pomny zadań na niego nałożonych, uchronił się od strat nieprzewidzianych, gdyż nie prowadzi interesów spekulacyjnych, ale też i nie wyzyskał położenia dla siebie, nie podnosi stopy procentowej i prowizyjnej dla dłużników, a gdy sam dla obrotu miał pieniądz droższy, przeto ostateczny resultat bilansu jest mniej wydatny.

Zapas 4% i 4½% listów zastawnych banku i 5% obligacyj komunalnych wynosił z końcem roku 1894 502 100 zł., nowe emisje tych walorów wynosiły w 1895 r. 5,503 250 zł., razem 6,005 350, gdy zaś zapas 4% i 4½% listów zastawnych i 4½% i 5% obligacyj komunaln. Banku wynosił 31. grudnia 1895 r. 2 919 900 zł., przeto w ciągu roku 1895 umieszczono 3,085.450 zł. Zysk na sprzedaży i kupnie efektów własnych wynosi w roku ubiegłym 30 438 55½.

Popierając dalej akcję parcelacyjną w kraju ułatwił Bank w roku 1894 parcelacje w Uhrynowie, pow. Podhajce, w Manajowie, pow. Brody, w Dołhej, pow. Kałusz, w Krulinie, pow. Mościska i w Tyszkowcach, pow. Horodenka. Udział Banku w tych parcelacjach był taki sam, jak w latach poprzednich, przez dostarczanie kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych gruntów i przez pośrednictwo przy konwersji długów hipotecznych, ciążących na parcelowanych majątkach.

Idąc we wskazanym poprzednio kierunku popierania przemysłu krajowego przystąpił Bank z udziałem 25 000 zł. do „Akcyjnej garbarni w Rzeszowie“, a z udziałem 50.000 zł. do „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku“, które za inicjatywą Banku krajowego powstało.

I n t e r e s h i p o t e c z n y Banku wykazuje w roku 1895 dalszy wzrost, jak to widoczne z poniższego zestawienia cyfrowego: Z r. 1894 pozostało niezałatwionych: 278 podań o pożyczki hipoteczne na łączną kwotę 1,963.250 zł., w roku 1895 weszło nowych: 2.052 podań o pożyczki hipoteczne na łączną kwotę 15,386 000 zł., razem więc było w roku 1895 do załatwienia: 2.330 podań na 17,354 250 zł., z czego Bank w roku 1895 załatwił odmownie: 356 podań na kwotę 4,691.850 zł., pozostałych zaś: 1.609 podań na kwotę 12,662,400 zł., wydał Bank nowych promes: 1.609 na pożyczki hipoteczne w kwocie 9,609.200 zł., pozostaje jeszcze niezałatwionych: 365 podań na kwotę 2,053.200 zł.

Natomiast wypłacił Bank w ciągu r. 1895 walutę: 44 pożyczek na dobra ziemskie w kwocie 1,432.650 zł, 200 pożyczek na realności miejskie w kwocie 1,696.800 zł., 1.064 pożyczek na dobra włośc. w kwocie 845 800 zł., razem 1308 pożyczek, razem w kwocie 4,975.250 zł., co łącznie z pożyczkami, wypłaconymi przez Bank w latach poprzednich, czyni: 7.156 pożyczek w ogólnej sumie 45 814.450 zł.

Przez udzielenie 4% pożyczek przeprowadzono w r. 1895 konwersje dawniejszych 4½% pożyczek banku dla 63 dłużników z resztującą kwotą kapitałową 1,033.646 zł. 55 ct. Z końcem r. 1895 zalegały raty ogółem na 192.570 zł.

Na wniosek dyrekcji i rady nadzorczej obniżył wydział krajowy reskryptem z dnia 19. lutego z. r. l. 11.637 wysokość odsetek zwłoki na 5% dla trzechmiesięcznej, a na 6% dla dalszej zaległości. Jest to dalsza ofiara banku na rzecz jego klientów, umniejszająca dochód bankowy a przynosząca ulgi dłużnikom.

Zysk w oddziale hipotecznym z roku 1895 wyniósł 125 312 zł. 19½ ct., zwiększył się przeto o 21.277 zł 63½ ct. Fundusz rezerwy specjalnej dla oddziału hipotecznego, wynoszący z dniem 31. grudnia 1894 roku 273.976 zł. 88½ ct., doszedł w ciągu r. 1895 do sumy 309 692 zł. 49 ct, został zatem powiększony o 35.715 zł. 60½ ct. Z dniem 31. grudnia 1895 znajdowało się w obiegu listów zastawnych banku krajowego 4% na sumę 13,719.450, zaś 4½% na sumę 19 459 850 zł., czyli na ogólną sumę 33,179 300 zł. — natomiast pożyczki udzielone przez bank po strąceniu funduszu, złożonego na umorzenie, wynosiły 34,382.639 zł. 90 ct.

O d d z i a ł k o m u n a l n y. Bank udzielił w 1895 roku 31 pożyczek w obligacjach komunalnych, w ogólnej sumie 528 000 zł. — Z liczby 332 pożyczek udzielonych przez bank w ciągu jego istnienia w ogólnej sumie 5,112 300 zł. przypada: 1. na powiaty: 67 pożyczek w ogólnej sumie 1,623.000 zł., czyli 31·56%; 2. na gminy miejskie: 139 pożyczek w ogólnej sumie 3,109.400 zł, czyli 60·82%; 3. na gminy wiejskie: 126 pożyczek w ogólnej sumie 389 900 zł., czyli 7·62%.

Zysk w oddziale komunalnym w r. 1895 wynosi 30.625 zł. 78 ct. zmniejszył się przeto o 462 zł. 78 ct. Rezerwa tego oddziału będąca własnością banku, wynosiła z końcem 1895 r. 182.396 zł. 44½ ct. i powiększyła się od r. 1894 o kwotę 12.506 zł. 24 ct.

O d d z i a ł k r a j o w y. Ustawa państwowa z 31. grudnia 1894 o kolejach drugorzędnych i ustawa państwowa z dnia 31. grudnia 1894, nadająca obligacjom kolejowym banku charakter papierów o bezpieczeństwie pupilarnem, dały bankowi podstawę do emisji swoich obligacyj kolejowych. Uchwała zaś sejmu z dnia 8. lutego 1895 o popieraniu przez kraj 8 nowych linij kolejowych dostarczy bankowi materjału do tej emisji tak, że spodziewać się już można wprowadzenia w życie tego działu w ciągu r. 1896.

O d d z i a ł b a n k o w y. Całkowity obrót operacyj banku we Lwowie i Krakowie w roku 1895 wynosi sumę 432,373.710 zł. 34 ct. Obrót kasowy wynosił w r. 1895 banku we Lwowie, Krakowie i Zastępstwach: 137,291 598 zł. 83 ct,

Ogólny zysk w oddziale bankowym wyniósł w r. 1895 zł. 197.263 ct. 4 i zmniejszył się w porównaniu z takimże zyskiem z r. 1894 o kwotę zł. 26.086 ct. 65.

Oddział interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi. Komitet cenzorów dopuścił do kredytu wekslowego na rok 1895, 64 stowarzyszeń. W ciągu tego roku bank eskontował 4.524 sztuk ich weksli na ogólną sumę zł. 2,486.339 ct. 24 saldo tych weksli z dniem 31. grudnia 1895 wynosiło sztuk 1.006 na zł. 603.112 ct. 54.

F i l i a w K r a k o w i e. W dniu 2. stycznia 1895 została otwartą pierwsza filja Banku w Krakowie. Przy założeniu filji nie kierował się bank względami na swoją korzyść, a jedynie względem na możność dostarczenia zachodniej części naszego kraju taniego kredytu. Filja została w Krakowie bardzo sympatycznie przyjętą — a pierwszy rok jej istnienia dowiódł, że powstanie jej nie było zbyteczne. Bank krajowy, rozwijając każdy interes z zasady tylko zwolna, również i we filji swojej postępuje ostrożnie. Obroty pierwszego roku są skromne, ale znamionujące stały postęp. Rezultat finansowy filji nie mógł być w pierwszym roku dla Banku korzystny, zwiększone bowiem zostały dla Banku koszta, a dochód nie pokrył rozchodów. Jest jednak niepłonna nadzieja, że już w następnym roku filja sama się opłaci, a wtedy i główny cel powstania filji bez ofiar dla banku osiągnąć się zdoła.

Liczba zastępstw Banku wynosiła do końca roku 1894 59, w roku 1895 przybyły trzy zastępstwa, a mianowicie: Dębica, Turka i Zydaczów, ubyły zaś dwa, mianowicie: Delatyn i Kraków (namienione na filję) — w ogóle więc wynosi liczba zastępstw: 60

Przypadający na rok 1894 z y s k z o p e r a c y j b a n k o w y c h wynosił zł. 143.264 ct. 33½, — zysk zaś z r. 1895 wynosi zł. 111.862 ct. 37, czyli o zł. 31.401 ct. 96½ mniej. Na zmniejszenie zysku wpłynęła nie tyle zwiększo-

(40)

1846.

XII. Ślepy miecz.

(Ciąg dalszy.)

Pisaliśmy już o podziękowaniu cesarskiem dla wojska i urzędników, takie też same uznanie i podziękowanie otrzymała „g a l. s t r a ż f i n a n s o w a z a o k a z a n e w o s t a t n i m t r u d n y m i n i e b e z p i e c z n y m c z a s i e czynne i wierne jej postępowanie“ [1])

Prezydent gubernjalny br. K r i e g otrzymał postanowieniem z dnia 28 maja 1846 wielki krzyż ces. austrjackiego orderu Leopolda z uwolniem od taksy.[2])

„Zwycięzca“ z pod Gdowa Ludwik B e n e d e k otrzymał taki sam order i posunięty został na stopień pułkownika.

Ażeby dać próbkę pojęć, jakie w Wiedniu co do odznaczonych panowały, przytoczymy niektóre pisma cesarskie w dosłownem brzmieniu:

„W i e d e ń 24. c z e r w c a 1846. Życząc sobie rozszerzyć jak najbardziej mą monarszą łaskę, tak aby z niej mogli korzystać tak wyżsi urzędnicy jak członkowie gmin, oraz ci wszyscy, którzy w czasie ostatnich wypadków rozwinęli tyle pożytecznej działalności i odznaczyli się w sposób tak wyróżniający się, ustanawiamy obecnie i nadajemy:

1. Wielki złoty medal honorowy [3]) na wstędze Mateuszowi S t a n k i e w i c z o w i, burmistrzowi miasta Wadowic i Alojzemu T e m p l e, zarządcy dóbr Brzeszcze w pow. wadowickim.

2. Średni złoty medal honorowy na wstędze Franciszkowi S t a n k o v i c h z Brzeska, Franciszkowi H u s c h k a z Brojcina, Leopoldowi L o e b e n s t e i n o w i ze Skawiny, Michałowi P a r y l e w i c z o w i z Niepołomic i Adolfowi K o s c h i n a burmistrzowi Rzeszowa.

3. Mały złoty medal honorowy na wstędze i 100 zł. m. k gotówką:

Józefowi S t e l m a c h o w i [4]) wójtowi z Lisiej Góry, Dmytrowi K u c h a r o w i [5]) wójtowi z Ryczychowa, Janowi K o m p e r d z i e [6]), wójtowi z Czarnego Dunajca, Jakóbowi C h l e b k o w i, również z Czarnego Dunajca, Janowi Ś m i a ł o w s k i e m u wójtowi z Czudźca, Andrzejowi S i e n i a w s k i e m u, wójtowi z Targowiska

4. Przeznaczam 1000 zł. do rozdziału pomiędzy mieszkańców sześciu wsi, należących do dominjum Horożany. 1000 zł. do rozdziału między mieszkańców wsi Baranówka, Stefkowa, Olszanica i Ustjanowa [7]). Takąż kwotę rozdzielą władze miejscowe odpowiednio do zasług pomiędzy mieszkańców wsi: Targowisko, Leżany, Widacze, Jaszczewo Jedlicze, Mencinek i Kożuchów [8]).

5. Po 100 zł. przeznaczamy dla Jana D u f a n i k a, wójta z Horoszowy i Hnata P o l u j a wójta z Podwysokiego [9]).

Po 60 zł. mk. dla Iwana N i e m y k i, wójta z Baranówki, Szczepana P a ć k i, wójta ze Stefkowy, Iwana P o p i e l a, wójta z Olszanicy i Jana C y b a k a, wójta z Ustjanowej.

Dalej rozkazujemy, aby władze miejscowe udzieliły wsparć jednorazowych wdowom i sierotom po tych włościanach, którzy zginęli w czasie zamieszek w Lisiej Górze i Horożanie, i wreszcie, aby wyrażono w mojem imieniu pisemne podziękowanie gminom Czarny Dunajec i Podczerwone.

Ferdynand mp.

Dalsze pismo przynosi odznaczenia dla starostów powiatów zachodnich w sposób następujący:

„W i e d e ń 18 l i p c a 1846. Pragnąc wynagrodzić tak wybitne usługi oddane państwu w czasie ostatnich wypadków w Galicji, nadaję krzyż rycerski orderu Leopolda pp. B r e i n l d e W a l l e r s t e i n, staroście tarnowskiemu i Karolowi C s e t s c h o w i d e L i n d e n w a l d, staroście przemyskiemu. Równocześnie wynoszę do stanu szlacheckiego pp. Józefa L o s e r t h, starostę wadowickiego, Karola B e r n d, starostę bocheńskiego, Karola B o d y ń s k i e g o, starostę sądeckiego i Stanisława P r z y b y l s k i e g o, starostę jasielskiego. Obie kategorje odznaczeń wolne są od wszelkich taks i opłat.“

Ferdynand mp.

Rozporządzeniem d. 18. lipca 1846 odznaczeni zostali za „wierne i pełne patrjotyzmu zachowanie się“ niektórzy urzędnicy galicyjskiej straży finansowej. Wielki złoty medal otrzymali nadkomisarze: Juljusz B r o s e n b a c h z Wadowic, Jan M ä r k e l z Rzeszowa, tudzież komisarze: Romuald F i n t o w s k i [10]) z Nowego Targu i Aleksander L ö w e l z Podgórza. Średni złoty medal honorowy otrzymali komisarze Antoni B r ü h l w Wiśniczu i Henryk K r a c h w Łańcucie. Mały złoty medal honorowy otrzymali respicjenci: Michał K r e y s s, Hubert St. J e u n e-H o m m e, Fryderyk W i n t u s c h k a [11]) i Michał T r o j n a l s k i. Wielki srebrny medal honorowy otrzymał Karol G r a i l.

W i e d e ń 18. s i e r p n i a 1846. Pragnąc wynagrodzić wierność niżej wymienionych swych urzędników i poddanych, udowodnioną ważnemi usługami, jakie oddali, rozwijając tak energiczną działalność w celu obrony porządku publicznego w czasie ostatnich wypadków w Galicji, nadajemy najłaskawiej średni złoty medal honorowy Fryderykowi K o j a, zwierzchnikowi urzędowemu (justycjarjusz) w Myślenicach i Lanckoronie, tudzież Ignacemu L a n g e r o w i, zw. urzędowemu w Makowie. Mały złoty medal Jakóbowi B a r g i e l o w i, wójtowi Sułkowic. Po 50 zł. nagrody wyznaczamy wójtom: Janowi K l i n n a s z Lubienia, Antoniemu M a l i n o w s k i e m u z Borek, Piotrowi M a ś l o n k a z Woli Radzieszowskiej, Norbertowi K l o c z Kobierzyna i Wojciechowi L a s k a z Błonszek.

Ferdynand m. p.

Za też same usługi pismem z dnia 30. sierpnia 1846 roku polecono wypłacić nagrody: mieszkańcom Lisiej Góry 1000 zł., mieszkańcom Odporyszowa 500 zł., osobno zaś wójtowi Odporyszowa Pawłowi R o z b o r s k i e m u 100 zł., mieszkańcom zaś tej wsi Andrzejowi T a l a r c z y k o w i 100 zł., a Łukaszowi S z o s t a k o w i 50 zł. Rozporządzeniem z dnia 21. września 1846 roku otrzymali mieszkańcy gminy Żukowicy 600 zł., a gminy Gorzyce 300 zł. nagrody.

---

[1]) „Gazeta Lwowska“ z roku 1846 nr. 39 i nast. „Wiener Ztg.“ z roku 1846–7 nr. 37 i nast.

[2]) Koniec karjery Kriega był dosyć komiczny. Pan baron lubił dalsze wycieczki i zatrzymywał się w domach, gdzie niekoniecznie odpowiednie było towarzystwo dla takiego dygnitarza. Jeden z takich domów, w pobliżu ogrodu hr. Skarbka (obok dzisiejszej wojskowej strzelnicy) ukrywał nadobną tajemnicę, o której p. Dorota Krieg najprawdopodobniej nie wiedziała. Krieg zachodził tam często, a dla upozorowania odwiedzał mały zwierzyniec, gdzie zwykł był drażnić zwierzęta. Rogacz — widocznie źle myślący i należący do partji przewrotu nie miał upodobania w żartach Jego Ekscellencji, przewrócił go na ziemię pobódł niemiłosiernie, tak, że musiano kawalera orderu Leopolda ponieść na noszach. To go ośmieszyło okropnie.

Urzędowy historyk, autor dzieła p. t.: „Bauern Krieg“, v Ostrow Didacky, tak opisuje to nieszczęście: „Krieg cieszył się większem niż kiedykolwiek zaufaniem rządu. Już mianowanie go gubernatorem w miejsce arcyksięcia było rzeczą postanowioną, gdy nieszczęśliwa gwiazda zawodła go do pewnego zwierzyńca we Lwowje. Jak zwykle zaczął się bawić z dużym capem rzucając mu gałązki. Złe zwierzę rzuciło się na niego i pobodło. Wstrząśnienie było tak silne, że na noszach musiano go zanieść do domu. Ten turniej barona z polskim capem był wyzyskany jako śmieszność a potęga śmieszności jest tak wielką, że musiano się z nią liczyć W Galicji stał się niemożliwym, a niedługo został spensjonowany“..

Co prawda, to ośmieszono Kriega w mieście. Widzieliśmy rysunki z owego czasu z podpisem: „Krieg im Kriege mit der Ziege“ Krieg w pełnym mundurze z orderami na piersi leży na ziemi — cap uderza go rogami, a całej scenie przypatruje się z załamanemi rękami owa piękność tajemnicza

I rymotworca Baltazer Szczucki uwiecznił ów fakt w swej „Kolendzie“ na rok 1846 Kolenda ta pisana w języku, jakim mówili ówcześni urzędnicy, krążyła w setkach odpisów. Koniec jej taki:

Widzial Mesyjasz zrobiona krzywda w naroda,
Wysylal capa z ostrego rogi do Groda.

Cap Kriega wymacal,
Jak szturknol, przewracal,
Do góry nogami bestyja!

Bo w prizidenta największa wina znachodzi
Ze na zaglada bidnego Poloka nawodzil

Ż całego świat ausschussa,
Lajdaka, D rusa,
Co jak gangrena dokuczal.

[3]) Odznaki tej były dwa rodzaje; był medal srebrny i medal złoty. Każdy zaś z nich miał trzy klasy: wielki, średni i mały Znaki podawane znaczą w. wielki, ś średni, m mały medal, z. złoty sr. srebrny.

Tu nadmieniamy, że S t a n k i e w i c z i T e m p l e najniesłuszniej zostali zniesławieni tą odznaką Byli oni obaj ludźmi energicznymi i umieli poskromić chłopów. Stankiewiczowi głównie zawdzięczyć należy, że rabacja w wadowickim cyrkule nie rozszerzyła się. To też pojmujemy jak przykrem musiało być tym obywatelom odznaczenie, które zawieszano na szyjach rizunów i uczestników rzezi. Oprócz nich było także kilku innych niesłusznie orderem tym pokrzywdzonych.

[4]) Ten, który był 18 u Breinla i pierwszy dał hasło do mordowania powstańców pod Lisią Górą

[5]) Dowódca chłopów w napadzie na Czaplickich w Horożanie.

[6]) Dowódca chłopów przeciw góralom z Chochołowa.

[7]) Powiat sanocki.

[8]) Powiat jasielski

[9]) Powiat samborski.

[10]) Dowódca chłopów przeciw ks Kmietowiczowi.

[11]) Dowódca chłopów (w przebraniu) w Kołaczycach

ne skutkiem rozwoju Banku wydatki, ile ubytek dochodu, gdyż Bank nie brał w roku ubiegłym żadnego udziału w interesach konsorcjalnych, nie korzystał dla siebie ze znacznej zwyżki stopy procentowej w drugiem półroczu ubiegłego roku — utrzymując przez cały rok niezmienioną dla swych klientów stopę procentową, a wreszcie wpłynął na zmniejszenie zysku niedobór dochodu filji krakowskiej.

Wykazany w zamknięciu rachunkowem czysty zysk w kwocie zł. 111 862 ct. 37 został po myśli postanowienia §. 101. statutu bankowego rozdzielony między majątek zakładowy i rezerwy Banku.

Uwzględniając powyższe powiększenie wynosi obecny majątek Banku w kapitale zakładowym i rezerwach zł. 2,353.760 ct. 31½, strącając zaś kwotę zł. 24.339, będącą własnością dłużników komunalnych, wynosi zwiększenie się majątku Banku po nad pierwotną dotację 1,000.000 zł, kwotę 1,329 421 zł. 31½ ct. u zbieraną przez Bank w ciągu dwunastu lat jego istnienia.

Nowe apteki we Lwowie.

Rozkład aptek wedle postanowienia magistratu jest nieodpowiedni. Kronikarską naszą notatkę, jaką w tym kierunku już umieściliśmy, dziś uzupełniamy datami statystycznemi, autentycznemi, bo wyjętemi z wiadomości statystycznych o mieście Lwowie — z zeszytu IV.

Apteki przeznaczone na róg ulicy Berka i wzdłuż ulicy Mikołaja mają i uzasadnienie w lokalnej potrzebie i w odległości tych dzielnic od reszty miasta. Ale dla czego nie uwzględniono równocześnie i potrzeb innych dzielnic i dla czego dwie apteki wsadzono w takie dwa miejsca, gdzie je bieda dusić będzie, a nie da im służyć istotnej potrzebie? Druga dzielnica potrzebuje bezwarunkowo apteki, ale nie u wylotu ulicy Bema i Janowskiej, ani koło koszar żadarmerji. Apteka jest konieczną na IV. dzielnicy, gdzie wzdłuż całej ulicy Łyczakowskiej i jej anneksów nie ma żadnej, a gdzie liczba ludności bezwarunkowo apteki wymaga. Rada zdrowia i fizykat żądały apteki przy ulicy Ossolińskich, a więc w dzielnicy II., ale tam gdzie i ludzie z apteki pożytek by mieli i aptekarz miałby dochody. Przypatrzmy się cyfrom mieszkańców rejonów nowych aptek.

Aptece u wylotu ulicy Bema przypadną: ulica Janowska 2407 mieszkańców, ulica i plac Bema 555, ulica Świętokrzyska 159, Błonia Janowskie 89, a więc razem wziąwszy 3210 mieszkańców.

Aptece przy ulicy Sapiehy przypadną z uwzględnieniem apteki istniejącej u wylotu Sapiehy i Gródeckiej, nadto z odległością od miasta: ul. Głęboka 179, część Sapiehy 846, Kastelówka 61, na Bajkach 171, Krzyżowa 321, Wulecka 500, Pełczyńska 125, Bogusławskiego 80, Technicka 360, Lipowa 374, Łazarza 182, Wronowska 501, część mała Sykstuskiej 500, część mała Kopernika 500, razem 4200 mieszkańców. Natomiast zaludnienie w okolicach dokąd my apteki proponowaliśmy zgodnie z czynnikami miarodajnymi o wiele jest większe. Apteka przy ulicy Ossolińskich miałaby rejon: Ossolińskich 588, część (½) Sykstuskiej 1450, część (½) Kopernika 600, Słowackiego 192, Cytadelna 22, 494, Technicka 360, Kraszewskiego 282, Wronowska 501, Łazarza 182, Bogusławskiego 80, Pełczyńska 125, Wulecka i Wulka 500, Kastelówka 61, część 3go Maja i Mickiewicza 500, część Chorążczyzny i plac 600, część Zimorowicza 400, razem 6877 mieszkańców.

Aptece przy ulicy Łyczakowskiej zaś przypadłoby do obsługi:

Cetnerowska 114, na Debrach 68, Franciszkańska 193, Głowińskiego 1057, Karmelicka 56, Kopalna 32, Krzywczycka 148, Krupiarska 161, część Kurkowej 500, Leśna 128, część większa Łyczaków 3000, Mazurowska 91, Ochronek 213, Pasieczna 49, Pasieki 49, św. Pawła 114, Piaskowa 142, św. Piotra 191, Pijarska 99, Rzeźbiarska 220, Słodowa 243, część Teatyńskiej 200, Ubocz 70, Unji Lubelskiej 95, Wiatrakowa 6, Żulińskiego 490. Razem 7.824 mieszkańców.

Nie wchodząc w rejony istniejących aptek liczyliśmy zawsze więcej przy aptekach przez magistrat postanowionych, bo przecież część Janowskiej jest bliżej apteki Krzyżanowskiego — a część Sapiehy bliżej apteki Łazowskiego — my jednak przydzielamy te ulice nowo powstać mającym aptekom, a mimo to apteki przeznaczone przez magistrat służyłyby 3210 i 4200 mieszkańcom — podczas gdy apteki, których potrzebę uznała rada zdrowia, fizykat i ogół mieszkańców w swych petycjach miałaby 6877 i 7824 mieszkańców w swoich rejonach. Nadto zważywszy, że od apteki Mikolascha tuż obok placu Marjackiego, aż do apteki Łazowskiego—a choćby do przeznaczonej przez magistrat na ulicę Sapiehy, jestolbrzymia odległość jest to, tak ludna część miasta i to taka, która może dać utrzymanie jednej, ale trzem aptekom, istotnie nie pojmujemy dla czego ją przy rozkładzie aptek pominięto. Od stacji tramwaju konnego — aż do rogatki Łyczakowskiej, nie ma ani apteki, ani nawet droguerji. Droga po leki może potrwać, wliczając przeciętnie pół godziny czekania w aptece, nad dwie godziny — ale tam apteki nie przeznaczono. Zestawiwszy te dane z uchwałami magistratu dojdziemy do przekonania, że za mało uwzględniono potrzeby miasta i jego mieszkańców. Z tego też tytułu prosimy radę miejską, by decyzję swoją zmieniła i inne odpowiedniejsze miejsca dla aptek wyznaczyła.

List otwarty
do dra Karola Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie: o ile poseł miasta Lwowa może nie należeć do Koła polskiego, —

podpisali w dalszym ciągu:

Franciszek Longchamps, dr. Stanisław Krzyżanowski, dr. Artur Stanisławski, Włodzimierz Sękowski, Józef Jaschek, Roman Łoziński, dr. August Ploder, Antoni Petrykiewicz, dr. Jan Drohojowski, Goebel, Górski Antoni, Franciszek Konarski, Ryszard Emmett, Franciszek Hrabat, Rauch-Kandel, Jaszek Józef, Marjan Hamerski, Mrozowicki, Józef Padewski, Leon Sadowski, Jarosław Pieniążek, Fryderyk Rump, Franciszek Kinelski, Jan Wolski, Kowalski, Michał Majewski, Leszek Dobrzański.

(Ciąg dalszy podpisów ogłosimy jutro).

Losowanie dzieł sztuki.

Losowanie dzieł sztuki za rok 1895 pomiędzy członków tutejszego tow. sztuk pięknych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa towarzystwa p. Władysława Łozińskiego i członków dyrekcji, w obecności notarjusza dra Majera. Rezultat losowania jest następujący. Pan Ludwik Stadtmüller, Lwów, nr. akcji 2, wygrał Fabiańskiego „Kosiarzy“, Jan Makan, Lwów, nr. 8. Włodzimierza Popiela „Krajobraz“, Kasyno narodowe, Lwów, Kotowskiego „Studjum“, Zakład Ossolińskich nr. 14 Dzbańskiego „Przed figurą“, Karol Tuszyński, Lwów, nr. 25, Harasimowicza „Droga wiejska“, Włodzimierz Ostrowski Rakowiec, w Królestwie Polskiem, nr. 53, Bratkowskiego „Z Fiume“, Józef Zagórski, Lwów, nr. 79 Kotowskiego „Gościniec“, Juljan Strzelecki, Lwów, nr. 98 krajobraz z obrazu „Allonge“ (fac simile d' apres) Jan Wewiórski, Lwów, nr. 128 Bratkowskiego „Staw“, Tow. drukarzy „Ognisko“, Lwów, nr. 142 Rybkowskiego „Uniż“, dr. Natan Loewenstein, Lwów, 175, Włodz. Popiela „Bagienko“, Edmund Łoziński, Lwów, nr. 254 Kruszewskiego „Do pola“, Zofja Molędzińska, Lwów, nr. 318 Tepy „Motyw z okolic Lwowa“, Henryka Torosiewiczowa, Lwów, nr. 385 „Stado gęsi“, z obrazu Chialiva, Mikołaj Krzysztofowicz, Załucze, pod Kałuszem nr. 395 Jaroczyńskiego „Polowanie z chartami“, Marceli Czajkowski Lwów nr. 418 Harasimowicz „Stara szopa“, Konstanty Gawlikowski Lwów nr. 451 Austynowicza „Krajobraz“, dr. St. Tokarski Lwów nr. 504 Popiela „Rybak z Livorno“, dr. Stefan Frenkel Lwów nr. 568 Kozakiewicza „Góral“, Jarosław Paszkowski Trembowla nr. 650 Tepy „Z okolic Monachjum“, Walciszewski Przemyśl nr. 678 Batowskiego „Molo z Wenecji“ akwarela, Krahl Lwów nr. 710 Kruszewskiego „Studjum“, Dutczyński Lwów nr. 796 Bratkowskiego „Krajobraz z Mizunia“, Jankowski Lwów nr. 797 Makarewicza „Chmielówka“, Józef Padlewski Lwów nr. 937 Włodz. Popiela „Koleżanka“, Kazimierz Strzelecki Lwów nr. 1043 Wójtowicza „Z lusterkiem“ statuetka, Edward Szyrma Lwów nr. 1069 Kruszewskiego „Na pastwisku“, Eug. Koeppel Lwów nr. 1178 Kruszyńskiego „Żniwiarka“, Maurycy Wohlfeld Lwów nr. 1288 Kotowskiego „Studjum“, dr. Karol Engel Lwów nr. 1428 Wiercińskiego „Krajobraz“, Jan Falkowski Lwów nr. 1561 Stanisławskiego „Zachód“, Jakób Bałaban Lwów nr. 1587 Bratkowskiego „Motyw z Mizunia“, Emil Lehnert Lwów nr. 1617 Kruszewskiego „Płanetnica“, Wład. Witwicki Lwów nr. 1694 Błotnickiego „Madonna“ statuetka, J. Blicharski Lwów nr. 1744 Tepy „Motyw z Florencji“, Aleks. Fedorowicz Lwów nr. 1750 „Powrót z jarmarku“ herljograwura z obrazu Chełmickiego, Kazimierz Koczyndyk Lwów nr. 1775 Batowskiego „Molo z Wenecji“ akwarela, Józef Kentwig Lwów nr. 1778 Piotrowskiego „Studjum“ akwarela, Leon Sieniutowicz Lwów nr. 1803 Wójtowicza „Zasmucona“ statuetka, Stan. Mały Lwów nr. 1863 Dietricha „Wyrąb“, St. Szymański Sośnia p. Radymno nr. 2002 Kozakiewicza „Żebrak“ akwarela, Fr. Tarczyński Kremeńczuki na Wołyniu nr. 2046 Antoniego Popiela „Justitia“ statuetka, W. Kmieciński Lwów nr. 2095 Koehlera „Brunetka“ pastel, Juljan Hansberg Lwów nr. 2141 Bratkowskiego „Krajobraz z Mizunia“, Karol Link Lwów nr. 2210 Tepy „Praczka“ akwarela, Marja Bratkowska Lwów nr. 2216 Weina „Studjum“ tuszem, Antoni Rudziewicz Lwów nr. 2246 Augustynowicza „Motyw z jarmarku“, Jan Rudnicki Złoczów nr. 2340 Włodz. Popiela „Jesień“, Miecz. Dniestrzański Lwów nr. 2393 Piotrowskiego „Studjum“ akwarela, Eug. Kessler Tarnopol nr. 2642 Kruszewskiego „Krajobraz“, Wydział powiatowy Skałat nr. 2643 Bratkowskiego „Motyw z Mizunia“, Maks. Przystajko Lwów nr. 2711 Tepy „Motyw z Wenecji“, St Grosse Lwów nr. 2726 Pająkówny „W pracowni“, Toepfer Lwów nr. 2785 Stanisławskiego „Łąka“. Ewaryst Gorczyński Czerniowce nr. 2927 Rybkowskiego „Cerkiew“ akwarela, Wilhelm Pittinger Czerniowce nr. 2954 „Ucieczka“ *fac simile d'apres* z obrazu Delonta, Miecz. Sochacki Chodorów nr. 3033 Pająkówny „Zaczytana“, Adam Bielecki Olchowczyk nr. 3037 Obsta „Widok z Jamnej“, akwarela, Seweryn Korytko Suchodół nr. 3041 Tepy „Z za rogatki Żółkiewskiej“ akwarela, Ludwik Wannenmacher Lwów nr. 3064 Piotrowskiego „Studjum“ akwarela. Ogółem wylosowano tym razem 60 dzieł sztuki na 1956 biletów rocznych, to znaczy, że na każdy trzydziesty bilet przypada jeden obraz. Tak znacznego procentu wylosowanych dzieł sztuki nie było już od lat kilku. Dodajmy, że jestto pierwsze losowanie od zwinięcia reprezentacji, a założenia we Lwowie samoistnego towarzystwa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 31. marca.
Teatr hr. Skarbka: „Robert djabeł“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Księżna Konstancja Sanguszkowa, małżonka namiestnika, wyjechała na kilka dni do Warszawy. — Dr. Zdzisław Marchwicki, wiceprezydent miasta, wyjechał na kilka dni do Rzymu.

Kalendarz. Wtorek (30.): Balbiny p. Wschód słońca o godzinie 5. minut 48, zachód o godzinie 6. minut 22.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wy: rozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki.

Mianowania. Starosta starożyniecki Mikołaj Balmosch, został mianowany radcą rządu kraj. w Czerniowcach, sekretarz Józef Wiedmann starostą, a komisarze powiatowi Juljusz Patak i Jan Bohosiewicz mianowani komisarzami rządu kraj. dla Bukowiny.

Za wydawanie fałszywych 10 reńskowych banknotów przyaresztowano w Przemyślu Mojżesza Zeigera z Bardyjowa. Niewątpliwie należy Zeiger do bandy, która zalała powiaty mościski, samborski i przemyski podrobionym banknotami.

Z Sanoka donoszą nam, iż tameczna rada miejska uchwaliła jednogłośnie zaprosić gal. Tow. leśne, aby na miejsce swego tegorocznego walnego zjazdu obrało miasto Sanok.

Burmistrzem m. Tyśmienicy został wybrany jednogłośnie notarjusz tamtejszy p. Franciszek Szelewski.

Stypendjum. Kuratorja fundacji imienia Piotra Więcławskiego, nadała stypendjum z tej fundacji, rocznych 150 zł., począwszy od roku szkolnego 1895/6, Karolowi Turskiemu, słuchaczowi I. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 10-ej przed południem strzelił do siebie na wysokim Zamku w zamiarze samobójczym Wiktor Schweinitz, praktykant urzędu podatkowego we Lwowie. Ciężko rannego odstawiła policja do głównego szpitala. Powody rozpaczliwego kroku na razie nie wiadome.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 5·6C°- najniższa + 4·0°C.

Grota stalaktytowa. W kamieniołomach wsi Łokutka, oddalonej o 3 km. od stacji kolejowej Tłumacz, wykryto śliczną, w guście Adelsbergskiej, grotę w której znajdowały się niewidzialnej dotąd wielkości wapienne stalaktyty i stalagmity. Robotnicy zajęci w łomach, lud okoliczny, a niestety i inteligencja, rzucili się natychmiast z młotami i potłukli wszystkie stalaktyty. „Inteligencja“ zabierała je do ozdoby salonów, a chłopi sprzedawali je żydom w Tłumaczu za kieliszek wódki. Nikt temu nie przeszkodził, ani żandarmerja, ani starostwo i tak zniszczono wszystkie stalaktyty, że tylko pozostały małe resztki na sklepieniu kilkanaście metrów wysokiej groty, których nie mogli dosięgnąć drągami. Wysłany przez hr. Dieduszyckiego p. prof. Łomnicki, wykupił u okolicznych żydów stalaktyty, by złożyć je w muzeum, na dowód, jak u nas niczego nie umieją szanować. Grota według opowiadania prof. Łomnickiego, o ile jest na razie dostępną, jest 36 metrów głęboką a przy uderzeniach w jej ścianę daje się słyszeć głuche echo, pozwalające na pewno przypuszczać, że idzie ona jeszcze głębiej.

Dr. Emil Holub w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą nam pod dniem 26. b. m.: Przed bardzo licznie zebraną publicznością, składającą się z wszystkich warstw miejscowej inteligencji, oraz całego prawie korpusu oficerskiego, miał przedwczoraj w sali tutejszego magistratu, słynny podróżnik afrykański dr. Holub odczyt, o niektórych zajmujących szczegółach swojej drugiej podróży afrykańskiej.

Siedmset osób — opowiadał dr. Holub — zgłosiło się do niego, celem wzięcia udziału w tej podróży, jednak z tej liczby tylko sześciu uznał za odpowiednich do przebycia trudów i niebezpieczeństw takiej ekspedycji. Każdy z owych sześciu wybranych mężczyzn był biegłym w dwóch rzemiosłach, a wyekwipowanie każdego z osobna kosztowało około 3000 zł.

Zadanie tej podróży było dwojakie:

1. Zbadanie przestrzeni między rzekami Orange i Zambezi w kierunkach zoologji, botaniki, mineralogji, etnografji, medycyny, meteorologji i geografji.

2. Zbadanie w kierunku geograficzno-etnograficznym wschodnich prowincyj państwa Ma-Rutse, czyli Ma Toka, tudzież okolic zamieszkałych przez nieznane zupełnie plemię afrykańskie Ma-Szukulumbów.

Bardzo wiele zajęcia wśród audytorjum budziły wyjaśnienia dr. Holuba, co do znalezionych przez niego napisów na kamieniach, wykonanych przez wygasłe już prawie plemię karłów afrykańskich, tak zwanych Buszmanów.

Otóż Buszmanów tych uważano dotchczas, jako skarłowaciałych także pod względem umysłowym. Dr. Holub zaś na podstawie tych kunsztownych napisów, których wykrycie kosztowało wiele trudu i mozołu, udowodnił, że plemię to, pomim karłowatej budowy ciała, pod względem intelektualnym najwyżej stoi ze wszystkich plemion afrykańskich.

Grawur takich posiada dr. Holub około 150 sztuk, które przedstawiają jedną całość, a podczas gdy wszystkie nader bogate zbiory swoje rozdarowuje między muzea i zakłady naukowe, tę jedną kolekcję przechowuje dla siebie. Muzeum cesarskie we Wiedniu proponuje dr. Holubowi za wspomnianą kolekcję grawur, o której wartości przekonał się kustosz tego muzeum p. F. Heger, okrągłą sumę zł. 25.000. Podczas drugiej podróży afrykańskiej, towarzyszyła dr. Holubowi jego żona, która nietylko pośród wszystkich niebezpieczeństw okazała się odważną i heroiczną, lecz która — jak się dr. Holub o niej wyraża — ocaliła życie jemu i jego towarzyszom. Gdy w obozie dr. Holuba wybuchła malarja, a wszyscy biali mężczyźni leżeli bezwładni i bezprzytomni, ona jedna nie uległa tej okropnej chorobie, a pielęgnując chorych uratowała im życie.

Dr. Holub opowiada, że gdy był w r. 1883 na audjencji u śp. arcyksięcia Rudolfa, zainterpelowała go wówczas arcyksiężna Stefania, dlaczego jest tak okrutnym, iż bierze ze sobą swoją żonę, wiedząc dobrze, jakie niebezpieczeństwa ją w Afryce czekają. Na to odparł dr. Holub, że podczas swej pierwszej podróży afrykańskiej, skonstatował większą odporność kobiet wobec malarji, tego niebezpiecznego wroga podróżnika afrykańskiego. Mianowicie będąc w Kapstadzie widział, że Holenderczycy, którzy polują na słonie, wybierają się na polowania takie dłuższy czas trwające, zawsze w towarzystwie żon. Otóż wracających z takich ekspedycyj spotykał dr. Holub regularnie mężczyzn leżących bezwładnie na wozach, zaś żony powożące furami i zupełnie zdrowe. Z tego wywnioskował, że kobieta nie ulega tak rychło malarji jak mężczyzna.

Dr. Holub — z którym osobiście miałem sposobność rozmawiać — oznajmił mi, że z bogatych zbiorów swoich darował dotychczas 139 zakładom naukowym monarchji austrj. przedmioty w wartości przeszło 200.000 zł.

Z miast galicyjskich otrzymały podarunki: Przemyśl (dwa razy), Brody i Jarosław, a obecnie Tarnopol i po raz wtóry Jarosław, dokąd się wczoraj udał dr. Holub, celem wygłoszenia tam odczytu. — Kraków, gdzie dr. Holub 2 razy już miał odczyty, nie otrzymał dotychczas żadnego podarunku, albowiem dochód, który używa na pokrycie wydatków jakie pociąga za sobą preparowanie zbiorów, był nieznaczny. — Przed kilkoma miesiącami darował dr. Holub pyszny egzemplarz młodej lwicy afrykańskiej, hrabiemu Dzieduszyckiemu, który znowu imieniem dr. Holuba odstąpił rzadki ten okaz gabinetowi zoologicznemu lwowskiego uniwersytetu.

Dr. Holub, który podczas pobytu swego w Tarnopolu, był gościem adwokata dra Jakóba Horowitza, wyraża się o mieście naszem bardzo pochlebnie, twierdząc, że nigdzie w Galicji go tak serdecznie nie przyjęto, jak właśnie w Tarnopolu, owej okrzyczanej siedzibie *„der Tarnopoler Moral“*.

Co społeczeństwo woli czytać: głupstwo, czy książkę poważną? Kto jest bardziej popularnym — Słowacki, czy „Biedna dziewczyna?“ Na to odpowiedzą nam najlepiej cyfry, zupełnie autentyczne i zebrane ze źródeł wiarogodnych w Warszawie. I tak od roku 1890 rozeszło się tam książeczek pięciokopiejkowych: Słowackiego: „Arab-Mnich“ (dwa wydania) 2960, „W Szwajcarji“ (dwa wydania) 3200, „Ojciec zadżumionych“ (dwa wydania) 3600, Zielińskiego: „Kirgiz“ 1460; Gaszyńskiego: „Sielanka młodości — Gra i karciarze“ 1490; Karpińskiego: „Poezje — Sielanki“ (dwa wydania) 3250; Brodzińskiego: „Wiesław“ (dwa wydania) 3500; Mickiewicza: „Bajki“ (dwa wydania) 2380 egzemplarzy. Z wydawnictw dziesięcio-kopiejkowych od roku 1890 sprzedano: Malczewskiego „Marji“ (dwa wydania) 3800 egzemplarzy. Od czerwca 1890 roku sprzedano „Spiewnika polskiego“ (cena 10 kopiejek) 450 egzemplarzy. Ile egzemplarzy sprzedano na przykład „Biednej dziewczyny“? Były trzy wydania po 5000 egzemplarzy, rozeszły się wszystkie i dzisiaj z 15.000 egzemplarzy nie dostanie w handlu księgarskim ani jednej sztuki. Wyczerpano również nakład „Ptasznika z Tyrolu“, którego drukowano 16.000 egzemplarzy. „Spiewów popularnych“ (z operetek) od roku 1890 rozeszło się 12.000 egzemplarzy. Wszystkie przecież te operetki zdystansował „Gasparone“. Ukazały się trzy jednocześnie wydania (cena egzemplarza aż do 30 kopiejek); dzisiaj wszystkie trzy wydania w liczbie 24.000 egzemplarzy są już wyczerpane. Równe niemal powodzenie miał „Sowizdrzał“, gdyż rozsprzedano go 20.000 egzemplarzy; jeszcze większe, aniżeli „Gasparone“ pozyskał „Skarbczyk słodkich bilecików i listów“, ponieważ sprzedano go 25.000 egzemplarzy. „Historji Aladyna“ drukuje wydawca co rok i sprzedaje po 4000 egzemplarzy, a to już od dłuższego przeciągu lat. „Kabała mitologiczna“ (nakład pierwszy) miała 16.000 egzemplarzy. „Sennik egipski“ rocznie ukazuje się w 6000 egzemplarzy, które stale znajdują nabywców. „Wróżki“ (po 20 kopiejek) rozsprzedano do tej pory 9800 egzemplarzy. Z zestawienia pierwszej kategorji wydawnictw z drugą, jasnem jest nasamprzód, iż cena danej książeczki wcale nie waży tutaj na szali pokupności. „Gasparone“ był sześć razy droższy od „Ojca zadżumionych“, a przecież sprzedano go sześć razy więcej. „Marji“, którą najwięcej kupowano, poszło cztery razy mniej od znacznie droższego „Ptasznika z Tyrolu“.

Roentografja. Z Paryża donoszą: Promienie Roentgena dowiodły swojej skuteczności w tych dniach na żonie p. Cavaignaca, ministra wojny. Od kilku dni pani C. cierpiała mocno od kawałka igły, który załamał jej się w prawej ręce; wezwani chirurgowie nie mogli dojść, w którem miejscu kawałek siedzi. Pani ministrowa udała się tedy do szkoły centralnej technicznej, znajdującej się w zależności od ministerstwa wojny, i tam jeden z profesorów sfotografował jej rękę za pomocą promieni X. Kawałek igły wyszedł na fotografji bardzo wyraźnie i wyciągnięto go z największą łatwością. Wyraziłem się „sfotografował“. Otóż właśnie obecnie uczeni myślą nad wynalezieniem osobnej nazwy dla tego rodzaju fotografji. Jedni proponują radiografja od *radios*, po grecku promień; inni skiagrafja, od *skia*, cień. Najstosowniej byłoby nazwać wynalazek od imienia wynalazcy, że jednak wyraz roentgenografja byłby zbyt skomplikowany i niedźwięczny, więc proponują skrócenie nazwiska i nazwę roentografja, która chyba otrzyma pierwszeństwo przed innemi.

Otrucie. W szpitalu w Lille wybuchł wielki pożar. Ponieważ pompierzy nie mogli podołać pracy, przeto użyto do gaszenia także wojsko. Piętnastu żołnierzy wpadło do apteki szpitalnej, a widząc butelkę z jakimś płynem i myśląc, że to wódka, wypiło jej zawartość. Tymczasem w butelce była trucizna. Wszyscy ci żołnierze rozchorowali się ciężko, a sześciu z nich już umarło.

Policja rosyjska w Królestwie. Prokurator sądu okręgowego warszawskiego p. Turau, stanął na czele tymczasowego uniwersytetu, założonego dla obznajomienia straży policyjnej z prawami i przepisami obowiązującemi, aby gwałceniem ich nie przysparzali kłopotów rządowi. Dwudziestu oficerów już czynnych w policji prowincjonalnej i dziesięciu kandydatów na oficerów, od 20. stycznia rb. słucha wykładów prokuratora izby sądowej warszawskiej. Złe więc musiało być wielkie, skoro on sam stanął na czele.

W dalszym ciągu odznaczeni zostali: ksiądz Gerard Lech, proboszcz z Haciowa (w. z.), Ferdynand Stieber, dominikalny reprezentant państwa Andrychowskiego (sr. z.). Stanisław Pirog, wójt z Borowej, Antoni Łazarski, wójt z Grabówki, Józef Sedlak, wójt z Zabłocia, Wojciech Figacz, wójt ze Strusina, Antoni Preyssner, wójt z Haczowa (wszyscy m. zł.) Oberżysta z Narajowa Michał Fegyveres, otrzymał średni złoty medal honorowy za ostrzeżenie Narajowa przed powstańcami.

Leopold Sacher-Masoch, otrzymał tytuł radcy dworu, Józef Emminger, mianowany radcą nadwornym, Ignacy Heyrowski, został komisarzem II klasy, Joachim Chomiński,[12]) został wkrótce sekretarzem gubernjalnym we Lwowie. Wiceprezydent hrabia Łazansky, otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda...

Koroną tych odznaczeń było nadanie Jakubowi Szeli „największego złotego medalu honorowego z wielką wstęgą“ postanowieniem z dnia 5. sierpnia 1847 r. Odznaczenie to miało być „wyróżniającym dowodem uznania za wierność i zachowanie się Jakóba Szeli w czasie wypadków zaszłych w Galicji,“ a oraz „wzięciem go w obronę przeciw niecnym napaściom jakiemi go obrzucano.“

Na medalu widniał napis:

„Bene meriti...“

Dr. Ostaszewski-Barański

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[12]) Następca Breinla Csetsch von Lindenwald wydał Chomińskiemu w dniu 16. grudnia 1846 roku l. 4273 najpochlebniejsze świadectwo, jako urzędnikowi wybitnych zdolności i pełnemu zasług.

Mieszkał on pod koniec życia we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej, otoczony pogardą. Straszono nim dzieci i palcami pokazywano na ulicach.

(20)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
w dwóch częściach
przez
Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Holsztyński nie słyszał prawie jej słów, tylko muzykę jej głosu, wpatrzony w to ukochane, grające jak kameleon barwami, myślami oblicze, roznamiętniony tym pocałunkiem pierwszy raz stykającym jego ciało z pożądanem może oddawna i może bezwiednie ciałem kobiety. A ona odczuwała, co się w nim działo, jakie sprzeczne uczucia nim miotały, jaka walka w nim wrzała. Z minką pełną kokieterji, przytupnęła nogą i nie rozwijając rąk z za głowy, zapytała.

— Dość tej ślamazarności. Nie lubię braku woli u mężczyzn, którzy ją mieć mają pretensję. Robi się coś, albo się tego nie robi. Jest się Mikadem, albo się nim nie jest. Kiedyż więc pan opuszczasz .. Busk?

— Gdy pani już go opuścisz i zrobisz w nim dla mnie bezmierną pustkę.

Panna Staryńska poczerwieniała, a Holsztyńskiemu się zdało, że pierwszy raz w życiu poczerwieniało to jej matowe, śniadawe oblicze.

VII.

I rzeczywiście, pierwszy raz wtedy uczuła Stefa Staryńska gorąco rumieńca, którego nie znała.

I pamiętała to gorąco jeszcze dni wiele potem i pytała się trwożnie, ażali to dziwne uczucie ciekawości, jakiem ją Holsztyński napełniał, nie było uczuciem miłości?

Ale nie. Podobał jej się hrabia, jak się wielu kobietom podoba wielu mężczyzn. Podobałby się jej więcej może, gdyby nie widziała przepaści, jaka oddzielała go od niej. Podobałby się jej więcej może, gdyby nie zawsze świeże w jej pamięci poglądy ś. p. brata. — Wszakże ten miljonowy Holsztyński był jednym z tych wielkoświatowych bandytów z tą różnicą tylko, że relatywnie był nim nie do niej, tylko do księżniczki Czet. Różnica ta w przedmiocie nie zamieniała podmiotu. Hrabia pozostawał tymsamym, nie zmienił sfery, w której go zamieścił analizujący umysł ś. p. doktora. Gdyby był niebogatym, toby ona dlań była łupem, lub gdyby ona była dziesięć razy poważniejszą. Jakaż różnica zachodziła między tym hrabią, szukającym olbrzymiego posagu dla spełnienia misji historycznej, a tym, który go szukał dla wygodnego życia z szampanem i doskonałą digestją? Jedno i drugie było popsute używaniem, używaniem samolubnem. Czyż można było bowiem posłannictwem, jakie sobie wytworzył Holsztyński, pociągnąć pod coś innego jak najprostsze, egoistyczne może jeszcze gorsze, bo na podglebiu pychy i dumy spoczywające samolubstwo.

A więc oni wszyscy, wszyscy z tej sfery, które jedynie wydała człowieka, wyciskającego jej ten nieznany dotąd rumieniec, mieli jedno hasło, jedne drogi, jedne marzenia i sposoby.

Bolała nad tem, a ten ból powiększał tylko interes, jakim ją do siebie przywiązywał hrabia.

Miała go uzdrowić. Co on myślał pod tem. Co on zamierzał tem wyrazić, co jej podsunąć? Gubiła się w domysłach, bo hrabia małżeństwa tutaj na myśli mieć nie mógł. Ale to powiedzenie mogłaby łatwo wziąć za oświadczenie się.. Rozumiałaby je tak z ust każdego innego człowieka wychodzące... Czyż on się nad tem nie zastanowił? Czyżby on swe mikadostwo posuwał od tego stopnia i tak daleko, iżby...

Czuła się urażoną, draśniętą w swej kobiecości, a ta uraza znów powiększała interes, jakim się czuła pociągnięta do tego człowieka, działającego na jej inteligencję i zmysły.

Ta uraza wreszcie skłoniła ją do dziwnego w jej wyższości postanowienia. Jeśli się mu podobała, to postanowiła go kokieterją w sobie rozkochać. Niechby cierpiał ten Mikado, zasługujący na cierpienia, skoro swe własne serca postanawiał zrobić niemem narzędziem w przeprowadzeniu swych chimer. Niechby cierpiał, skoro nie rozumiał, że nie ma na świecie kobiety, któreby obojętnie miała być podporządkowaną celem jego misyj. Jeśli musiał się żenić z księżniczką Czet, to niechby odpowiednio przygotował swe serce i zmysły, odpowiednio je znieczulił równie przynajmniej silnym, jak kokaina środkiem. Wreszcie niechby jej nie podziwiał, bo podziw jego, i w niej, choćby tylko, jako w kobiecie, mógł obudzić kobietę, tak straszliwie zawsze na admirację wrażliwą.

Postanowiła więc użyć kilkunastu jeszcze dni, łączących ich w Busku na rozkochanie Holsztyńskiego Jeśli do takich doszła rezultatów bez żadnego ze swojej strony współdziałania do jakichże by dójść mogła, używając tej niewinnej broni, danej dziwną równowagą natury słabej kobiecie.

I jeszcze jedna tkwiła w ustroju panny Staryńskiej fibra, która ją do tej próby pociągała. Na dnie jej natury, tkwił zawsze zaszczepiony u niej przez brata myśliciel i badacz zagadnień psychicznych. Była zwolenniczką ślepą i bałwochwalczą potęgi praw natury. Spotykała na swej drodze bardzo inteligentnego człowieka, który je wszystkie podporządkowywał słabej ludzkiej woli, kierowanej chimerą. Mogła spróbować, o ile ona, o ile on się mylili, mogła się zabawić analizą symptomatów, jakie wywołują starcia się dwóch potęg walczących o swe prawa w ustroju ludzkiem.

I Stefa zaczęła kokietować hrabiego. Czy to czyniła tak genjalnie, czy też kokieterja ta była tak naturalną, a nie sztuczną, dość, że hrabia jej nie zauważył.

Ale mimo to popadał z dnia na dzień w stan znany tym, którzy go przeżyli, w tą niezrównaną błogość chyba każdemu, choć raz w życiu otwierającą swe ramiona, by go kołysać marzeniami i kazać mu się spieszyć do każdego zaczynającego się dnia i karać mu żałować każdej upływającej godziny.

I nie otwierał już listów, nadpływających coraz częściej z różnych stron Polski, od sióstr, od stryja z Galicji, od matki, jakby w przeświadczeniu swej niemocy, zastosowania się do gróźb, błagań i nawoływań.

Stefa miała wkrótce opuścić Busk, wtedy i on pośpieszy do matki, uspokoić ukochaną kobietę i popędzi w świat za tą księżniczką. Jeśli jej nie znajdzie w Ostendzie, to ją dogoni w Paryżu czy gdziebądź. Jeżliby mu ją zabrali, to ją odbije. Wszakże to potrafi zdziałać człowiek, który się potrafił podobać — Stefie Staryńskiej,

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Katedr jest sześć, jedną z nich zajmuje Hryniewickij, naczelnik wydziału śledczego przy oberpolicmajstrze. Kurs trzymiesięczny. Przez ten czas przejdą uczniowie medycynę sądową, hygienę, procedurę karną, śledczą, policją budowlaną i dyscypliny potrzebne dla policjantów. Braknie jeszcze wykładu moralności, a ten byłby może od innych potrzebniejszym. *Warsz. Dniewn.*, który w tych czasach zamieścił sążnisty artykuł o bandach złodziejskich, zataił jedną okoliczność: bandy żyją dzięki policji, z którą dzielą się zarobkiem. Inaczej trudno byłoby pojąć ucieczkę Pawlaka i Wyrostkiewicza, trudno wystawić sobie bezkarność i długotrwałość endemicznych w pewnych koloniach łupiestw, w kieleckiem, w samym Radomiu gdzie patronem złodziei był, jak wiadomo, sam poliomajster Kiryczenko. Zło tkwi nietylko w ludziach, ale i w rzeczach. Strażnik policyjny z 14 rubli (w okrągłej liczbie) na miesiąc utrzymać się nie może, bierze więc odczepne, które każdy chętnie mu płaci, a najchętniej złodziej. Podniesienie etatów przyczyni się niezawodnie do podniesienia moralnego poziomu policji.

W zakres umoralnienia powinnoby wejść także zakazanie policji wszelkiej propagandy przeciw dworom, jaką np. w lecie rz. uprawiał w Miechowskiem tamtejszy naczelnik straży ziemskiej. J. gomość ten objeżdżał folwarki, wzywał do siebie służbę, wypytywał ją o wysokość zasług i uposażenie w naturze i zachęcał do upominania się o wyższe wynagrodzenie. W rządzie, ścigającym tak okrutnie socjalizm, taki naczelnik wzbudzić musi ciekawość. W janowskiem działalność podżegacza doprowadziła w końcu lata zr. do jawnego buntu. Jacyś ajenci, nie ścigani przez policję, zdołali wmówić w chciwy na grunta i lasy lud, że co kto będzie miał podczas koronacji cara w r. 1896, to już „na wieczność" przy nim zostanie. Gdyby strażnik wiedział, na czem zasadzają się rzeczywiste obowiązki policji, gdyby mu wiedzieć pozwolono, takie wypadki przy wielkiej sile i grozie rządu rosyjskiego nie byłyby możliwemi. W ogóle oburzającą jest ślamazarność w ściganiu przestępstw kryminalnych przy takiej wzorowej gorliwości dla przestępstw politycznych. Rząd rosyjski jakby przestrzegał konstytucyjności względem rozbójników i złodziei. Jakie to charakterystyczne!

W uniwersytecie Toruna nie widać nauki języka polskiego. Trepow w r. 1864 wykładał swoim żandarmom nietylko sam język, ale z grubszego i historję, mówił o powstaniach, o emigracji, o szubienicach, o cytadeli, o Sybirze, aby z tego uczyli się poznawać Polaków i obchodzić się z nimi stosownie do potrzeby. Dziś Brok 6 godzin tygodniowo na język polski auskultantom swoim poświęcić nakazuje. Żandarm powinien wszystko umieć i wszystko wiedzieć! To drugie to grunt!

Nowa deputacja Rusinów galicyjskich wybiera się z końcem kwietnia do Wiednia i Rzymu dla wyrażenia papieżowi Leonowi XIII. i cesarzowi Franciszkowi Józefowi wdzięczności za nadanie ks. Sembratowiczowi kardynalskiego kapelusza. Deputacja ma się składać z kilkudziesięciu członków, a na czele jej stanie sam ks. metropolita.

Pocztowa kasa chorych dla urzędników i służby poczty i telegrafu zawiązała się we Lwowie za inicjatywą radcy dworu Seferowicza. Kasa będzie swoim członkom i ich rodzinom niosła pomoc w razie choroby przez dostarczanie lekarzy, środków aptecznych, przez opłatę kosztów leczenia w szpitalach etc.

Egzamina dojrzałości dla kobiet. Dziennik wiedeński donosi: Po znanym reskrypcie ministra oświaty zgłosił się szereg kandydatek do rad szkolnych z podaniem o dopuszczenie do egzaminu maturycznego. Modyfikacja zaszła co do wyboru komisji egzaminacyjnej. Eksterniści męscy mają, jak wiadomo, prawo wyboru tej komisji, przez oznaczenie w podaniu gimnazjum, w którem zamierzają poddać się egzaminowi. Dodatkowe postanowienie ministerstwa oświaty ograniczyło ten przywilej dla kandydatek żeńskich. Postanowienie wymienia po jednem gimnazjum dla każdego kraju koronnego, w którem kobiety mogą składać egzamina maturyczne. Gimnazja te są: dla Dolnej Austrji gimnazjum akademickie we Wiedniu, dla Górnej Austrji gimnazjum państwowe w Lincu, dla Styrji w Gracu, dla Karyntji w Celowcu, dla Salzburga w Salzburgu, dla Krainy w Lublanie, dla Szląska w Opawie. W krajach „dwujęzykowych" wyznaczone zostały osobne gimnazja dla każdego języka krajowego. Dotychczas zgłosiły się same niemieckie kandydatki.

Nasz fejleton. Miłą z naszymi czytelnikami przychodzi nam podzielić się wieścią. Oto dla fejletonu naszego pisma pozyskaliśmy najnowszą pracę p. Izydora Kuncewicza p. t. „Moi przyjaciele". Jest to utwór odbiegający w swej formie i treści daleko od wszystkiego, co dotychczas czytaliśmy z prac młodego pisarza, napisany z zacięciem i humorem i nie wątpimy bynajmniej, iż śmiałą i pewną ręką rysowane postacie zajmą i zaciekawią czytelnika.

Sensacyjną wiadomość pomieszczają pisma warszawskie. Młody człowiek, Warszawianin, którego nazwiska ze względu na rodzinę nie wymieniają, przed kilku tygodniami wraz z towarzyszem p. Fr. Dow. wyjechał do Monte-Carlo, aby tam popróbować szczęścia w znanej szulerni. Ale szczęście odwróciło się od niego i młody człowiek w krótkim bardzo przeciągu czasu przegrał w ruletę 20.000 rs., to jest wszystko, co posiadał. Towarzysz jego p. Fr. Dow. nietylko nie przegrał, ale znaczną sumę wygrał w Monte-Carlo. Zgrany młodzieniec nie odebrał sobie jednak życia, lecz umyślił zupełnie co innego. Zaproponował p. Dow. małą pożyczkę, aby mu wystarczyła na powrót do Warszawy i obydwaj wsiedli do wagonu, bo i pan Dow. postanowił wracać do domu, posiadając przy sobie znaczną sumę pieniędzy i z tego, co miał, i z tego, co wygrał w Monte-Carlo. Zgrany młodzieniec powziął zamiar zamordowania towarzysza i ograbienia go w drodze. Zamiar swój chciał wykonać pomiędzy Mentoną a Ventimiglią, stacją na granicy Włoch i Francji. Do spełnienia zbrodni miał posłużyć trujący narkotyk, ale zamiar się nie udał i młodzieniec aresztowały władzy francuskie, oddając go sędziemu śledczemu i prokuratorowi. Krewni młodego zbrodniarza pojechali natychmiast do Francji, donieśli już jednak telegraficznie do Warszawy rodzinie, że interwencja ich na nic się nie zdała i okoliczności towarzyszące zbrodni są tak obciążające, że młodemu człowiekowi grozi, jeżeli nie kara śmierci, to przynajmniej galery.

Żonobójstwo z zazdrości. Dnia 19. b. m. w Petersburgu wystrzałem z rewolweru zabitą została na miejscu 24-letnia Olga Wagner. Zabójcą jest mąż jej, 29 letni Włodzimierz Wagner, syn znanego w Petersburgu profesora. Pięć lat temu piękna i wykształcona Olga wyszła za mąż, jak się zdawało z miłości, za Wagnera. Pożycie ich jednak, pomimo przybyłego na świat syna, nie trwało długo: małżonkowie rozeszli się. On dostał posadę na prowincji; ona zamieszkała z dzieckiem w Petersburgu przy zaprzyjaźnionej z sobą rodzinie i pracą umysłową, oraz rąk własnych, zarabiała na skromne swoje i dziecka utrzymanie, odrzucając nawet wszelką pomoc ze strony rodziców męża, którzy nie przestawali jej kochać i zachowali z nią stosunek serdecznej przyjaźni. Wagner pisywał do żony dość często i ona mu także odpowiadała. Sześć tygodni temu, gdy do uszu jego doszła wiadomość, że Olga zamyśla starać się o rozwód, Wagner przyjechał z 6-tygodniowym urlopem do Petersburga i zaczął się widywać z żoną, zawsze prawie w mieszkaniu jej serdecznych przyjaciół, rodziny O., gdyż Wagnerowa obawiała się przyjmować u siebie męża, aby jej nie odebrał przemocą synka. Fatalnego dnia ostatniego widzenia się Wagnerów, Olga, jakby wiedziona przeczuciem, czterokrotnie odmówiła rozmowy z nim, o którą się domagał, w końcu jednak, uległszy jego natarczywym nachodzeniom, zdecydowała się go zobaczyć w mieszkaniu pp. O. Tutaj zaledwie Wagnerowie znaleźli się w salonie, gdzie ich zostawiono, pp. O. usłyszeli głos podniesiony męża i potem wystrzał. W tejże chwili drzwi się rozwarły i słaniając się na nogach, a trzymając za lewy bok, wypadła z nich Olga i padła martwa. Wagner, zapytany przez pp. O.: „coś pan uczynił?" — wśród spazmów i łkań wyjąkał: „zabiłem ją; wolę dożywotnią katorgę, aniżeli widzieć ją należącą do innego!" Zabita była zupełną sierotą. Dziecko jej zabrali rodzice żonobójcy. Zbrodnia ta, z pobudek zazdrości spełniona, sprawiła w Petersburgu ogromną sensację.

Pojedynek parlamentarny. Z powodu dyskusji w parlamencie, odbył się w Rzymie pojedynek między deputowanym radykalnym, irredentystą Barzilaim a byłym ministrem wojny, jenerałem Mocennim. Ten ostatni zarzucił nieprawdę Barzilaiemu z powodu przytoczonych przez niego słów, powiedzianych jakoby przez byłego ministra. Mocenni poranił swego przeciwnika w pojedynku na pałasze. Zresztą rany deputowanego Barzilaiego nie są niebezpieczne.

Kot w p·rlamencie. Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu włoskiego zjawił się nagle niewiadomo skąd biały, duży kot i majestatycznie począł się przechadzać przed trybuną prezesa. Właśnie poseł Fortis atakował Rudiniego i był w największym ferworze oratorskim, gdy na widok niespodziewanego gościa galerja wybuchła szalonym śmiechem. Zdetonowany poseł urwał w połowie frazesu, nie mogąc się zorjentować, co w jego przemówieniu jest tak rozweselającego, dopiero po chwili spostrzegł, że gwałtowny wybuch dobrego humoru górnych sfer wywołał kot. Rozpoczęła się tedy zawzięta gonitwa za psotnikiem. Przestraszony kot schronił się do ław ministerjalnych, stamtąd do ław poselskich, gdzie dopiero ujęty został przez deputowanego Agniniego

---

Kursa dla maszynistów. W państwowej szkole przemysłowej w Krakowie odbędzie się w roku 1896 kurs specjalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, a to w czasie od 14. kwietnia do 14. czerwca. Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs ten, zgłosić się winien osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu najdalej do 10. kwietnia br. i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy na kurs ten odbędą się 11. i 12. kwietnia br.

Wydawnictwo „Ogólnego katalogu książek polskich" zwraca się niniejszem do wszystkich pp. literatów i publicystów, którzy ogłosili w oddzielnych książkach lub broszurach między r. 1877—1895 jakiejkolwiek treści pracę, ażeby zechcieli przesłać łaskawie dokładny spis tytułów z podaniem formatu, ilości stronic, miejsca i roku wyjścia, nakładcy, drukarni i ceny, pod adresem „Wydawnictwo ogólnego katalogu książek polskich" we Lwowie, hotel Europejski, czem niezawodnie przyczynią się do dokładności tej bibljografji.

Zawiadomienie. Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż z dniem 1. kwietnia br. obejmuję zarząd kuchni w restauracji hotelu Georga.

Będąc dotychczas kierownikiem kuchni w „Kasynie narodowem", miałem sposobność poznać gusta Wnych PP., to też mym obowiązkiem będzie i nadal wypełniać wszelkie zlecenia dane mi przez zaufanie. Równocześnie zawiadamiam, iż przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres sztuki kulinarnej wchodzące, począwszy od najmniejszych aż do największych.

Z poważaniem *Tomasz Litwin.*

W stowarzyszeniu nauczycielek (Rynek l. 10) wygłosi w poniedziałek 30 tm. p. Jan Styka odczyt o Palestynie i Golgocie. Początek o godz. 6½ wieczorem. Wstęp dla członków i gości przez członków wprowadzonych.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Stan. Pietronia nadesłali pp.: E. M. 10 zł., R. S. 56 ct., prof. Karol Remer, dr. Wład Grabowski w Jarosławiu po 1 zł., Więckowski z Radziechowa 2 zł., hr. Stan. Gołuchowski z Gusztynka 3 zł.

Zmarli:

W Starym Wiśniczu zmarł w 82 roku życia tamtejszy proboszcz, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, ks. Wincenty Wąsikiewicz, wiceprezes rady powiatowej bocheńskiej członek rady szkolnej okręgowej bocheńskiej, były prezes bocheńskiego pow. zarządu Kółek rolniczych, były inspektor okręgowy szkół ludowych i t. d.

Marja z Włodkowskich Habdank Dunikowska, zmarła w Dębnikach pod Krakowem, w 72 r. życia.

Jan Donkiewicz, obywatel miasta Sanoka, b. właściciel pracowni siodlarsko-rymarskiej, długoletni cechmistrz, zmarł w Sanoku w 91 r. życia.

Ferdynand de Opadkowice Janowski, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Głębokiem dnia 21. b. m. w 71 r. życia.

W Wiedniu zmarł sławny ginekolog, radca dworu dr. Józef Spaeth, w 74 r. życia.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Czwarte doroczne walne zgromadzenie towarzystwa dziennikarzy polskich odbyłom się onegdaj w sali kasyna miejskiego. Obrado przewodniczył prezes p. Liberat Zajączkowski. Sekretarz towarz. p. Stanisław Schnür-Pepłowski przedstawił najpierw sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału za czas od 10. marca 1895 do 29. marca 1896, z którego wyjmujemy kilka wybitniejszych szczegółów.

Nowowybrany wydział uznał jako główne zadania swej działalności: uregulowanie stosunków prawnych towarzystwa, uproszczenie i uporządkowanie rachunkowości w łonie instytucji, wreszcie zjednanie jej jak największej liczby członków wspierających, tudzież pomnożenie istniejącego funduszu żelaznego. Załatwienie sprawy statutowej, ciągnącej się od dłuższego czasu z powodu trudności formalnej natury, było kwestją piekącą. Jeszcze w marcu 1894 odbyte walne zgromadzenie uchwaliło zmianę pierwotnie obowiązującego statutu. Podanie odnośne wniesione zostało do namiestnictwa 27. marca 1895, lecz zatwierdzenia władzy nie uzyskał przedłożony wniosek, ponieważ uchwalające go zgromadzenie nie liczyło przepisanej liczby uczestników. Zajął się więc wydział ponowną redakcją statutu, który przyjęty przez nadzwyczajne walne zgromadzenie w październiku 1895 uzyskał 16. tegoż miesiąca aprobatę rządową. Statut obecnie obowiązujący rozszerzył znacznie zakres działalności towarzystwa, a oprócz celów materjalnej natury, wskazał mu wyższe zadania, jakiemi są: obrona moralnych interesów prasy, oraz reprezentacja ich na zewnątrz.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału, zabrał głos skarbnik towarzystwa p. Karol Kucharski i ustnie zdał relację ze swoich czynności. Przedewszystkiem podniósł, że objąwszy w r. z. obowiązki, przekonał się, iż wielu członków zalega z wkładkami, w ogólnej sumie 613 zł. 20 ct. Dziś zaległości aż po koniec r. 1895 nie ma żadnych, cała zaś zaległość po koniec marca b. r. wynosi zaledwie kilka zł. Dalszą wybitniejszą akcją wydziału, a w pierwszej linji skarbnika, były zabiegi o pozyskanie jaknajwiększej liczby członków wspierających.

Do końca roku 1894 liczyło towarzystwo tylko 3 członków wspierających, a mianowicie wydawnictwa trzech dzienników tutejszych, dziś liczy towarzystwo 46 członków wspierających, którzy w roku 1895 złożyli kwotę 6360 koron, zaś w jednorazowych datkach ofiarowano 4200 kor. Na członków wspierających przystąpiły wszystkie instytucje finansowe w kraju ze znacznymi rocznymi datkami, oraz szerokie grono osób z wkładkami rocznemi po 100 koron. Towarzystwo spotyka się wszędzie z wielką życzliwością i zyskuje coraz większe poparcie.

Z przedsiębiorstw, urządzanych na dochód tow. uzyskano w r. z. kwotę 8.788 koron 44 groszy.

Majątek tow. z końcem r. 1895 wynosił 30.000 koron, w tej chwili zaś wynosi już 32.200 koron. Ponieważ od dawnego wydziału po dwóch latach istnienia tow. odebrano w r. z. kwotę 6817 koron, przeto w ciągu jednego roku zdołano powiększyć majątek tow. o olbrzymią stosunkowo kwotę 25.383 koron. Cały majątek ulokowany jest w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, i złożony w depozycie Banku krajowego.

Z kolei imieniem komisji rewizyjnej p. Izydor Kuncewicz zdał sprawę z jej czynności w roku ubiegłym i zakończył wnioskiem, ażeby walne zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum, co też jednogłośnie uchwalono. Po uchwaleniu nieznacznych zmian w regulaminie walnego zgromadzenia i wydziału, zamianowano drugim członkiem honorowym p. Franciszka Dobrowolskiego redaktora *Dziennika Poznańskiego* i przyjęto do towarzystwa dwóch nowych członków, którzy przekroczyli 50-ty rok życia, mianowicie p. Dobrowolskiego i p. Koszutskiego, redaktora *Ziemianina* w Szamotułach.

Nakoniec przystąpiono do wyborów, które dały rezultat następujący: Prezesem został ponownie wybrany p. Liberat Zajączkowski 22 głosami na 43 głosujących, reszta zaś głosów, tj. 21 padła na redaktora dra Vogla. Następnie odbył się wybór dwóch wiceprezesów. W pierwszem głosowaniu otrzymali najwięcej kartek pp.: Chyliński 33, Kucharski 23 i Skrzyński 23. Ponieważ pp. Kucharski i Skrzyński otrzymali po równej liczbie głosów, przeto przyszło pomiędzy nimi do ściślejszego wyboru, który p Skrzyńskiemu dał tym razem głosów 22, zaś p. Kucharskiemu 21, ponieważ dwa głosy unieważniono. Dla czego je unieważniono, o tem nie było wzmianki. Wiceprezesami wybrani zostali więc pp. Chyliński Michał i Skrzyński Kazimierz.

Do wydziału weszli pp. dr. Adam Bieńkowski, Karol Kucharski, Edmund Kolbuszowski, Izydor Kuncewicz, Wacław Masłowski, Teofil Merunowicz, Aleksander Milski, Romuald Theodorowicz, Stanisław Woynarowski, Stan. Rossowski, Stan. Schnür Pepłowski i Bronisław Laskownicki. Do komisji rewizyjnej z grona członków wspierających pp. dr. Dulęba, Marynowski i dr. Marchwicki, z grona członków rzeczywistych dr. Aleksander Vogel, Kazimierz Zielonka i Adam Krechowiecki.

Po ukończeniu wyborów uchwalono jeszcze 1. wysłać list z życzeniami z powodu 75-letniego jubileuszu do redakcji *Kurjera warszawskiego*; 2 postarać się o ożywienie delegacji tow. w Krakowie i wnieść do tamtejszej rady miejskiej prośbę o subwencję (oba wnioski p. Hopcasa z Krakowa); 3. przyznać wydziałowi do rozporządzenia stały fundusz roczny na zapomogi doraźne w kwocie 300 zł. (Wniosek ten wyszedł z łona ustępującego zarządu i wywołał bardzo ożywioną wymianę zdań *pro* i *contra*). Wniosek p. Glinkiewicza z Wiednia, ażeby tow. nie urządzało zgromadzeń w niedzielę i święta, odstąpiono do zbadania wydziałowi. Na tem obrady zakończono.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek ostatnie przedstawienie operowe. „Robert djabeł", wielka romantyczna opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Ostatni występ panny Marji De Nunzio, oraz pp.: Ignacego Warmuta i Juljana Jeromina.

Panna Wanda Bończa Rutkowska, artystka Odeonu, zaangażowana została komedji francuskiej, wystąpi jednak dopiero w październiku.

Nowe pismo. W Paryżu zaczęło wychodzić nowe pismo p. t. *La Fédération centrale des anciens militaires*. Założycielem i redaktorem jest p. A. Wołowski, rodak nasz, który w ochotniczym korpusie wogezkim dosłużył się w roku 1870, walcząc przeciw Prusakom, rangi komendanta. Pismo jest organem nowo założonego związku wszystkich stowarzyszeń byłych wojskowych, bardzo licznych we Francji.

„Tygodnika ilustrowanego" wyszedł nr. 12. i zawiera: „Frank i frankiści" p. A. G. Bema. „Z tygodnia na tydzień" p. Sęka. „Warszawskie towarzystwo muzyczne" p. A. Polińskiego. „Z Poznania" p. K. Puffkiego. „Sport wobec kwestji kobiecej" p. S.

„Wędrowca" nr. 12 zawiera następujące artykuły: „Obrazy Korsyki" p. Bełzę. „W otchłaniach czasu" p. E. Majewskiego. „Promienie Roentgena w zastosowaniu do celów lekarskich" p. Wełkowicza. „Wrażenia niewierzącego w mieście świętem" p. ks. Niedziałkowskiego. „Chińczyk w Europie."

Ostatnie wiadomości.

Sekretarz parlamentu Curzon w mowie, którą miał w Southport wykazywał, że gdyby Włosi w Kassali ponieśli klęskę, to urosłoby z tego wielkie niebezpieczeństwo dla Egiptu i dlatego ekspedycja do Dongoli jest konieczna. Współudział Anglji w tej wyprawie nie jest żadną prowokacją Francji, a każdy przyznać musi, że zachowanie się Anglji wobec Francji było w ciągu ostatnich sześciu miesięcy nawet uprzedzające. Curzon wyraził nadzieję, że Francja jeżeli bliżej zbada kwestję egipską, to będzie się na nią inaczej zapatrywała. W dalszym toku swej mowy wykazywał Curzon, jakie zasługi położył rząd około pokojowego załatwienia konfliktu z Ameryką i wyrównania różnicy zdań między Anglją a Niemcami.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 20. marca. *Sonn und Montags Ztg.* dowiaduje się, iż delegacje wspólne zwołane będą na maj.

W ciągu sesji wiosennej załatwione być mają w radzie państwa: ustawa reformy wyborczej, ustawa emerytalna, ustawa o kolejach lokalnych, procedura egzekucyjna i podatek gruntowy.

Ugoda z Węgrami ma przyjść pod obrady izby we wrześniu.

Wiedeń 30. marca. *Sonn und Montagsblatt* sądzi, że deputacja kwot zażąda od Węgier 36 do 37% kwety.

Reichsrathscorrespondenz zaprzecza wszelkim dotychczasowym pogłoskom, jakie kursowały o pracach i żądaniach deputacji kwot.

Wiedeń 30. marca. *Sonn und Montagsblatt* dowiaduje się, iż w razie ponownego wyboru dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia rada miejska nie będzie rozwiązaną, lecz znajdzie się inny sposób wyjścia.

Wiedeń 30. marca. Szefowie sekcyjni w ministerstwie skarbu Baumgartner i Niebauer przeszli na emeryturę. Pierwszemu z nich wyraził cesarz w piśmie odręcznem swe szczególne zadowolenie za jego dotychczasową działalność, drugi otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Szefami sekcyjnymi mianowani radcy ministerjalni Gnecht i br. Jorkasch.

Praga 30. marca. Głoszą tutaj na pewno, że radykalni, niezadowoleni ze stanowiska, jakie zajęli Młodoczesi wobec ustawy reformy wyborczej, wystąpią z klubu i założą klub osobny.

Paryż 30. marca. Dzisiaj będzie wniesiona w izbie interpelacja z powodu ustąpienia ministra spraw zagranicznych Berthelota.

Paryż 30. marca. Jak słychać, postanowiły Francja i Rosja poddać kwestję egipską pod rozstrzygnięcie konferencji międzynarodowej.

Wiedeń 30. marca. Wybory burmistrza m. Wiednia odroczono, ponieważ wskutek świąt wielkanocnych wielu radnych miejskich jest nieobecnych i zaproszenie do wzięcia udziału w wyborach nie mogło im być na czas doręczone.

Buda-Peszt 30. marca. Spensjonowany jenerał Huberth wyzwał na pojedynek ministra honwedów Fejervaryego wskutek jego oświadczeń w parlamencie. Minister wyzwaniu odmówił, a to z powodu, iż przemawiał w sprawie urzędowej.

Wela 30. marca. Cesarz przybył tu wczoraj w południe w odwiedziny do arcyksiężny Marji Walerji i jej małżonka arcyks. Franciszka Salwatora.

Bukareszt 30. marca. Parlament rumuński odroczono do 16. kwietnia.

Rzym 30. marca. Proces przeciw jenerałowi Baratieremu odbędzie się nie w Rzymie, ale w Massawie.

Nowy Jork 30. marca. Rządy nad rzecząpospolitą Haiti objął tymczasowo aż do wyboru nowego prezydenta sekretarz stanu Conchill.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 30. marca godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	373 62	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	80 —	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	409·50	Akcje tyton.	175 —
Anglobanki	166 —	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 75
Unjony	302 50	Elbethale	284 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	244 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 90
Lombardy	95 75	Bankvereiny	143 —
Losy tureckie	56 —	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	346 —	Ruble	127 75
Czerniowieckie	293 50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 30. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50 do 223·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·90. Tow. kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w a. 99·30 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·51 do 9·61. Półimperjał 9·70 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·24·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·70 do 59·10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. M. Straszewska ze Strzyleza. L. Mańkowski, M. dr. Straszewski z Krakowa. M. Zaleski, W. Ruściszewski z Podola ros. A. hr. Potocki z Wiednia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. Gniewosz z Koatów. J. Kunz ze Stanisławowa K. Odrzywolski, W. Wolski ze Sehodnicy. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. J Bakowski z Hermanowic. J. Szumpeter z Buska A. Świeżawski z Peterwardeinu. B. Degginger z Mniehowa. J. May z Paryża.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Występ panny Marji De Nunzio, oraz występ panów Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina.

Robert djabeł

wielka romantyczna opera w 5 aktach Seribego i Delavigne. Muzyka Mayerbeera.

OSOBY:

Robert, ks. Normandji	Warmut
Bertram, jego przyjaciel	Jeromin
Alice, wieśniaczka z Normandji	De Nunzio
Izabela, ks. Sycylji	Kasprowiczowa
Raimbaut, wieśniak	Roland
Helena	Michiewiczowa
Alberti, rycerz	Łomiński

(78)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

A dzieci!

Ach! byłoby to świetnie, widzieć je derstające i na tronie, ale i te tak słodkie myśli zatruwała groza.

Zapewne, byłoby to wielką rozkoszą widzieć Cezarjona, na miejscu Oktawjana jako władcę świata! Ale w jakiś sposób mógłby tego dostąpić ten marzyciel, który się zakochał tak niedorzecznie i znowu zapadł w jakieś pół senne życie?

Inne dzieci budziły radosną nadzieję. Błogo byłoby sercu matki oglądać Antonjusza Heljosa na tronie egipskim, Kleopatrę Selenę z dziecięciem u boku, a małego Aleksandra jako bohatera i rozumnego męża stanu. Ale jakież uczucia mogłyby przenikać serca dzieci dla matki, któraby ojca ich zamordowała?

Przeniknął ją dreszcz, uczuła wstrząśnienie głębokie, bo przypomniała sobie przytem chwile, w których jej serce dziecięce gorzkie łzy wylewało, gdy wspominała o złej matce, która ojca przeklinała. A jednak królowa Tryfaena nie zamordowała małżonka, tylko z tronu go strąciła.

Przyszły jej też znowu na myśl złorzeczenia Arsinoe na matkę i siostrę miotane. Wtedy jednocześnie pomimowoli zwracała się myślą do własnych dzieci, do bliźniąt, którychby może również usteczka i usta ukochanego jej Aleksandra otwarły się kiedyś, ażeby były skażone przekleństwem, a małe ich dłonie ścisnęły się kurczowo, skoroby pomyślały o niegodnej matce, zabójczyni ich ojca. — „Nie! nigdy! nigdy nie dopuści do tego. Za cenę takich mąk i takiego upokorzenia nie chciała przedłużać życia o lat kilka, życia, które i tak straciło już wartość.

A zresztą, kupić to życie, i od kogo?

Od Oktawjana, który synowi jej i Cezara wydarł dziedzictwo? Nie byłaby tego życia żądała od zimnego i wyrachowanego ślepej fortuny pieszczocha, którego postać była jej wstrętną od razu, gdy go po raz pierwszy spotkała w Rzymie. Wszakże ten sam Oktawjan był tym, który zniewolił jej małżonka Antonjusza do zawarcia małżeństwa z Oktawją, jeno dlatego, ażeby Kleopatrę uważano tylko za kochankę, a urodzeniu jej dzieci przypisano nieprawość, ażeby obedrzeć z dziedzictwa.

Wobec zbyt zuchwałych zamysłów tego człowieka, który żądał od niej najohydniejszej zbrodni, obruszała się jej duma królewska, a duma ta była drugą jej naturą od lat dziecięcych, jak oddech i uderzenia serca. Dla miłości dzieci byłaby może zniosła i tę hańbę, gdyby ona zarazem nie była grobem wszelkich nadziei, które przywiązywała do bliźniąt i Aleksandra.

W chwili już, gdy jej przyszły na myśl przekleństwa dzieci w przyszłości, zerwała się z miejsca. Nie było się nad czem dłużej zastanawiać, znalazła wyjaśnienie swego położenia. Postanowiła Gorgjaszowi dać polecenie, by przyśpieszył pracę nad grobowcem. Skoro los wymagał jej śmierci, nie chciała mu się sprzeciwiać. Miłość ukochanego była już przegraną. U jego boku przeżyła ona dni pełne upojenia i rozkoszy, o której świat zdumiony ciągle powtarzał. Chciała teraz, gdy wszystko przeminęło, spocząć z nim razem w jednym grobie. Pragnęła zniewolić świat, ażeby o miłości Antonjusza i Kleopatry wspominał z szacunkiem i współczuciem.

Dzieci, kiedykolwiekby pomyślały o rodzicach, powinny to były czynić z sercem przepełnionem wdzięcznością i nie powinna była ani jedna skaza, ani cień złej myśli odwodzić je od przystrojenia kiedyś grobu rodziców kwiatami i od wylania łez szczerego żalu u stóp umarłych.

Spojrzała potem na posąg Bereniki, która niegdyś także nosiła podwójną koronę Egiptu. I ona przedwcześnie gwałtowną zginęła śmiercią, i ona kochać umiała. Ślub ofiarowania swoich pięknych włosów Afrodycie, skoroby małżonek jej powrócił szczęśliwie z wyprawy wojennej na Syrję, przyczynił się do chwały tej królowej. Włosy Bereniki ukazywały się ciągle jeszcze jako obraz gwiaździsty na firmamencie nocnym.

Jakkolwiek kobieta ta ciężko błądziła, to jeden czyn wiernej miłości uczynił ją uwielbianą władczynią. Kleopatra dokonać chciała większego czynu. Ofiara, którą gotowa była spełnić, więcej miała znaczyć, niż garść włosów pięknych.

Z podniesioną głową i poczuciem dumy spoglądała ku marmurowej statui Kyrenejki.

Zanim weszła do tego przybytku, doznawała uczucia, jakby zbrodniarz na śmierć skazany. Obecnie, gdy sama rozstrzygnęła o swojem życiu, uczuła ulgę, pomimo, iż bolało ją serce, gdy myślała o dzieciach. Doznawała też współczucia i litości najboleśniejszej, bo litości nad sobą samą.

ROZDZIAŁ OŚMNASTY.

Kiedy Kleopatra wyszła z przybytku poświęconego Berenice, zdumiała się Iras, dostrzegłszy królowę zupełnie zmienioną. Wytężenie myśli, które obliczu jej przedtem nadawało wyrazu surowości, przeobraziło się w słodycz i cichy smutek. Oblicze to atoli szybko się wypogodziło, gdy powiernica zwróciła jej uwagę na rzeszę procesjonalną, która w tej właśnie chwili wchodziła na drugi dziedziniec pałacu.

W Aleksandrji i w całym Egipcie obchodzono urodziny jak najuroczyściej. Dla uczczenia bliźniąt królewskich wysłano tedy dzieci z całego miasta, ażeby im złożyć życzenia szczęścia, a zarazem matkę królowę zapewnić o poświęceniu i miłości dla niej obywateli.

W kilku minutach była Kleopatra z powrotem w pałacu i kazawszy zaraz na siebie szaty uroczyste, gdy spojrzała na tę rzeszę dzieci, wydało się jej, że los oznajmia jej tym miłym widokiem, iż postanowienie jej witają bogowie uprzejmie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera